

temperatura topnienia

z cyklu „antologia”

pamiętam tyle że padał śnieg

dreptałem tuż za zaprzęgiem
specjalnie uszykowanym na tę okoliczność
z końmi czarną tkaniną strojnymi na grzbietach i zadach
w każdym rogu furgonu tkwiły gasnące wciąż świece
wielkie jak nogi stołowe

pamiętam że śpiewano
i odgarniałem ojcu długie nieposiwiałe włosy
wiatrem późnojesiennym rozwiewane po twarzy
i że było podniosłe
jakby cerkiewne obrazy
malowane przez niego w białym hen grodzie dalekim
zeszły ze ścian świątyni do korowodu wstąpiły

szedłem z matką
i czworgiem z piątki starszego rodzeństwa
najstarsza siostra
zagubiła się podczas wielkiej rewolucji
a młodszy braciszek
dopiero nauczył się chodzić

kroczył kondukt niespieszny od stacyjnego chutoru
droga biegła pół wiorsty w stronę znanego przysiółka
szramą torów rubieżnych co odkreślały obwody
ciężta w poprzek i skośnie tak jak w niesionym krzyżu

ale najbardziej pamiętam
swoje wielkie zdziwienie
że pierwszy tego roku śnieg
nie roztapiał się na twarzy ojca
mimo niespełna lat czterech jedno wiedziałem na pewno
śnieg powinien się topić
na ciele

styczeń – marzec 2017

ptaki

z cyklu „antologia”

nie jadam indyka z powodów religijnych

dlatego odwiedzając dziś miasto gdzie się urodziłem
spytalem kelnerkę w ekskluzywnej hotelowej restauracji
czy serwowana przez nią potrawa nie ma w sobie
skrawka indyczego mięsa

po przegonieniu bolszewików z terenów wschodniej polski
niemcy wzmoгли politykę
rasowej czystości
a mój ojciec wyglądał tip-top jak żyd
wielokrotnie okazywał żandarmom swoją aryjską kennkartę
w postaci nieobrzezanego kutasa

ojciec ukrywał się w nieodległej wsi
(była wczesna wiosna czterdziestego czwartego)
w sposobnych chwilach odwiedzał matkę
która pozostała w mieście z dwojgiem starszego rodzeństwa
i dzięki tym wizytom zostałem spłodzony

rodzice postanowili mnie wyskrobać
znaleźli felczera czy kobietę od spędzenia płodu
jak to się wówczas mówiło
by mieć czym uregulować należność
przehandlowali stuletnie biurko na niespełna roczną indyczkę
bo pożywienie było wówczas najskuteczniejszym pieniądzem

zamknęli zapłatę w chlewiku na podwórzu
ptak gulgotał po swojemu
jedną dobę i drugą
dając znać o swojej obecności
i medyczne honorarium zniknęło w złodziejskim worku
w noc przed terminem skrobanki
zabieg się nie odbył
więc przyszedłem na świat

kradzież indyka uratowała mi życie
zupelnie jak nieobrzezany siurek memu ojcu

nie jadam indyka z powodów religijnych
bo indyk to dla mnie święty ptak

listopad – grudzień 2016